
Świat wartości „prezydenta polskiej opozycji”

Łukasz Garbal

TEKSTY DRUGIE 2021, NR 3, S. 33–47

DOI: 10.18318/td.2021.3.3 | ORCID: 0000-0002-4229-0638

Jan Józef Lipski – (1926-1991)¹ powstaniec warszawski, redaktor „Po prostu”, organizator opozycyjnych zebrań dyskusyjnych w Klubie Krzywego Koła, redaktor w Państwowym Instytucie Wydawniczym, literaturoznawca z Instytutu Badań Literackich, organizator protestów takich jak List 34², współzałożyciel Komitetu Obrony Robotników, działacz „Solidarności” zatrzymany podczas pacyfikacji Zakładów Mechanicznych „Ursus” w stanie wojennym³, współtwórca odrodzonej Polskiej Partii

Łukasz Garbal

– dr, kustosz dyplomowany w Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie, pracuje w oddziale Muzeum – Instytucie Dokumentacji i Studiów nad Literaturą Polską. Napisał m.in.

Edytorstwo. Jak wydawać współczesne teksty literackie (2011). Opracowywał pisma Jana Józefa Lipskiego. Ostatnio opublikował: *Jan Józef Lipski. Biografia źródłowa* (t. 1-2, 2018). Kontakt: garbal@literatura.art.pl

1 Por. np. Ł. Garbal *Jan Józef Lipski. Biografia źródłowa*, t. 1-2, IPN – Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie, Warszawa 2018.

2 Ł. Garbal *Jak powstawał List 34*, „Wolność i Solidarność” 2012, nr 4, s. 25-50; tegoż *List 34 i MSW: „pra-Marzec”?... Analiza edytorska w pracy historyka (studium przypadku)*, w: *Poezja i egzystencja. Księga jubileuszowa ku czci Profesora Józefa F. Ferta*, red. W. Kruszewski, D. Pachocki, Wydawnictwo KUL, Lublin 2015.

3 Ł. Garbal *Inteligent na strajku. Jan Józef Lipski w grudniu 1981*, „Wolność i Solidarność” 2016, nr 9, s. 72-84.

Socjalistycznej, wolnomularz⁴ – jest postacią wciąż legendarną, ale był żywym człowiekiem, oddziałującym własną postawą, która sprawiła, że Janusz Szpotański nazwał go „prezydentem Gęgaczy” (tj. przywódcą protestujących opozycjonistów z lat 60.)⁵. Miano to, wskazujące na jego koncyliacyjną rolę, fundamentalną dla przezwyciężenia uprzedzeń między tak różnymi środowiskami opozycyjnymi, jak „komandos” i starsi harcerze z drużyny harcerskiej działającej przy VI Liceum im. Tadeusza Reytana w Warszawie („Czarnej Jedynki”), pozostało przy Lipskim na stałe – „naszym Prezydentem” nazywał go m.in. Jan Olszewski (poznali się w roku 1956 w redakcji „Po prostu”⁶). Lipski był wzorem – oddziaływał, wpływając na ewolucję postawy np. Jacka Kuronia⁷, wychowywał młodych, np. Adama Michnika⁸.

Warto się zastanowić, jakie wartości wyznaczały jego postawę: co sprawiło, że oddziaływał tak długo, tak silnie i w poprzek różnych ideowych podziałów.

Podstawa: osobiste zaangażowanie

Fundamentem, bez którego nie byłoby to możliwe na taką skalę, jest to, o czym napisałem w pierwszym zdaniu: o d d z i a ł y w a n i e w ł a s n ą p o s t a w ą (n i e s ł o w a m i c z y d e k l a r a c j a m i) – zgodność słów i czynów. Lipski nie mówił, co ktoś ma zrobić, jeżeli sam nie był gotów tego zrobić. Jest niezwykle charakterystyczne, że był zaliczany do tzw. młodego KOR-u (tj. osób najbardziej się narażających, jeżdżących z pomocą materialną, często bitych, przetrzymywanych w aresztach), choć był starszy od ogółu

4 Ł. Garbal *Obudzenie łoża „Kopernik” w 1961 r. w Warszawie w świetle nowych dokumentów*, „Przełęcz Historyczny” 2014, z. 2, s. 197-233.

5 Pierwodruk: J. Szpotański *Cisi i Gęgacze czyli Bal u Prezydenta*, „Kultura” 1968 nr 3, s. 75-102.

6 Por. *Diariusz Jana Józefa Lipskiego*, archiwum domowe Jana Józefa Lipskiego, w zbiorach Ośrodku „Karta” (dalej: *Diariusz*).

7 Kuroń wspominał, że to dzięki Lipskiemu odszedł od postawy komunistycznego dysydenta, stając się opozycjonistą domagającym się klasycznej demokracji parlamentarnej. Por. m.in. J. Kuroń *Wiara i wino. [Do i od komunizmu]*, w: tegoż *Autobiografia*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2009, s. 291, 293.

8 Michnik zainteresował go swoją wypowiedzią w dyskusji nad wystąpieniem Mariana Falskiego *Reforma programowa szkoły 8-letniej*, która odbyła się 14 grudnia 1961 r. w Klubie Krzywego Koła (por. *Diariusz*). Lipski wziął Michnika w obronę, kiedy inny dyskutant potraktował go protekcyjnie, odmawiając mu prawa do poważnego traktowania, ponieważ był uczniem.

„młodych” co najmniej o dwadzieścia lat (w 1976 r. miał już lat pięćdziesiąt, kontuzję z powstania warszawskiego i ciężką chorobę serca).

Kiedy zamierzał dokonać kolejnego heroicznego czynu – przed powrotem z bezpiecznego Londynu na proces KOR-u, chociaż spodziewał się, że sam zostanie aresztowany (ta jego decyzja w 1983 r. była odbierana jako promyk nadziei i wielkie wsparcie moralne dla ludzi gnębionych stanem wojennym⁹, świadectwo „postawy wyprostowanej”) – w klasycznym tekście *Dlaczego wracam do Polski?...*, wskazującym na konieczność wierności i solidarności z prześladowanymi, kanonie polskiej opozycji, sporządzał bilans, samoocenę KOR-u:

zrobiliśmy wielką pracę u podstaw przyszłej niepodległości i przyszłej demokracji. Częściej [...] krzyčeliśmy, że pobito Majewskiego, Chomiciego czy Kozłowskiego, i śpieszyliśmy, by opatrzeć pobitego i z miłości bliźniego, i z miłości Polski – niż wznosiliśmy patriotyczne okrzyki.¹⁰

Jacek Kuroń w rozmowie z Marcelem Łozińskim i Jackiem Petryckim wspominał:

O Lipskim słyszałem od bardzo dawna [...] niesłychane przeżycia zupełnie, bo się strasznie bałem, że Gajka zostanie z dzieckiem. Gajkę wtedy wyrzucili z pracy [...] i nagle przychodzi człowiek, który mówi, że on to bierze na siebie. I to, co on wtedy powiedział, to jest przecież jakby podstawowy symbol KOR-u [...] a kiedyś on to robił sam.¹¹

W innym miejscu wspominał podobnie:

-
- 9 „Najjaśniejsze wydarzenie naszego ciemnego 1982 r. Dziś jest Lipski symbolem oporu – takim XX-wiecznym kapitanem Ordonem, który nam wyznacza najwyższą miarę patriotyzmu”, pisała jedna z takich osób (por. AIPN Gd, 696/23, k. 35–36). To nie były hasła mające umacniać ducha w konspiracyjnej gazecie, lecz świadectwo uczuć zwykłego człowieka, zapisane w prywatnym zeszycie.
- 10 J.J. Lipski *Dlaczego wracam do Polski?* „Tydzień i Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” (Londyn) 18 IX 1982 nr 38 (222), s. 1; zob. też „Głos Polski” (Buenos Aires) 1982 nr 42, s. 3. Wiele tłumaczyń i przedruków.
- 11 Marcel Łoziński, Jacek Petrycki, relacja Jacka Kuronia nagrana na taśmie filmowej, druga połowa lat 80., <https://www.webofstories.com/playAll/jj.lipski?std=52797>. Kuroń wspominał też o drugiej osobie podobnie oddziałującej, a mianowicie o Janie Olszewskim.

Później, w czasach KOR-u, robił to cały olbrzymi aparat. Przedtem oczywiście zasięg zadań był mniejszy, ale robił to głównie Jan Józef Lipski. I przecież przez telefon wielu rzeczy nie można powiedzieć. W ziąb, w pluchę, on, chory człowiek przecież, bo ma wyniesioną z powstania kontuzję głowy i wrodzoną wadę serca, przedreptywał Warszawę z krańca na krańiec z chlebaczkami i załatwiał sprawy pomocy ludziom.¹²

Lipski wspominał w 1981 roku, że pomoc organizował razem z Olszewskim – dobrowolnie opodatkowała się „pewna liczba ludzi”, dysponowali też „dosyć znaczną sumą” od Melchiora Wańkowicza¹³. W tym czasie poczuł, że jest społecznie zobligowany „do [...] przypilnowania, by ich kobiety miały jakieś wsparcie”.

Była to prawdziwa sztuka pomocy: chodziło o to, żeby pomóc tak, by nie zaszkodzić (np. gdyby dowiedziała się o tym władza), by udzielając tej pomocy, nie upokorzyć (nawet samym sformułowaniem propozycji wsparcia czy brakiem uważności, ograniczeniem się do samego przekazania pieniędzy). Lipski był w tym mistrzem – dzięki zachowanym zapisom podsłuchu mieszkania Kazimierza Moczańskiego można zobaczyć, jak wyglądała pierwsza propozycja udzielania pomocy, jak wyglądały kolejne spotkania: Lipski nigdy, nawet kiedy nie miał czasu, nie ograniczał się do przekazania gotówki – podstawą tych spotkań był dialog, prawdziwa rozmowa z nastawieniem na odbiorcę¹⁴.

Kolejnym elementem konstytuującym fundament postawy Lipskiego było jego uczestnictwo w pogrzebach. Uważał za swój obowiązek odprowadzenie do grobu i osobiste zaświadczenie o postawie zmarłego: często wygłaszał mowy pogrzebowe (w jego archiwum domowym zachowała się cała osobna teczka z ich tekstami), pisał wspomnienia o zmarłych czy po prostu nekrologi (nie był to zatem element autopromocji, lecz wykonanie obowiązku i też często padało ofiarą cenzury, jak nekrolog po śmierci profesora Stanisława Ossowskiego).

Postrzegając sprawę jeszcze szerzej – samo dbanie o pamięć o zmarłych, także bezimiennych, było dla Lipskiego jednym z moralnych obowiązków. Często odwoływał się przy tej okazji do katolickiego

¹² J. Kuroń *Wiara i wina*, s. 387.

¹³ Jan Józef Lipski. *Rozmowa*, w: *NiepoKORni. Relacje członków i współpracowników Komitetu Obrony Robotników zebrane w 1981 roku przez Andrzeja Friszke i Andrzeja Paczkowskiego*, red. M. Okoński, współpr. M. Szklarczyk, przyp. A. Friszke, Znak, Kraków 2008, s. 31.

¹⁴ Por. dialogi, które cytuję i omawiam w książce: Ł. Garbał *Jan Józef Lipski*, t. 2.

i prawosławnego pojęcia obcowania świętych – współobecności zmarłych z żywymi. W 1983 roku na osobiste zaproszenie księdza Jerzego Popiełuszki po mszy w kościele św. Stanisława Kostki Lipski mówił o rocznicy powstania w getcie warszawskim, a swoje wystąpienie zakończył słowami:

Cześć i hołd, które składamy poległym i pomordowanym, będą czczym gestem, jeśli nie połączymy go z pamięcią o tym, czym żyli i co kochali, jeśli nie będzie połączony z serdecznym aktem miłości i wobec tych, co przeżyli, i tych, co odeszli, i tego wszystkiego, co ukochali, co było głęboką treścią ich dusz.¹⁵

Lipski uważał, że tę pamięć o zmarłych i ich postawie życiowej, o tym, co było dla nich ważne, trzeba przechować – to depozyt, który jest nam powierzony. Wartość ta wpływała na to, co mówił i pisał, ale przede wszystkim kierował się nią w działaniach. Pod koniec życia, w 1990 roku, w „Gazecie Wyborczej” opublikował artykuł zatytułowany właśnie *Depozyt*, w którym po dziesięcioleciach niszczenia śladów materialnej obecności wcześniejszych mieszkańców Polski u progu niepodległości zwracał uwagę:

staliśmy się depozytariuszami ogromnego dorobku materialnej kultury niemieckiej na tych ziemiach: kościołów, zamków, pałaców, ratuszów, słynnych kamienic mieszczańskich. [...] Depozytariusz [...] bierze na siebie zarazem obowiązki. Po tym, czy je wypełnia, ocenia się jego kulturę.¹⁶

W przywoływanej już wcześniej przemowie w kościele u księdza Popiełuszki wskazywał na zapomnienie jako wadę moralną:

Refleksja nad sensem Powstania w getcie warszawskim jest naszym obowiązkiem, jeśli wartości, w imię których stanęli do walki Powstańcy Getta, uważamy za wartości również nas obowiązujące. [...] Gdyby naród polski i Warszawa zapomniały o nich, o ich ofierze – nie byłibyśmy godni wyznawania tych wartości, w obronie których ginęli Powstańcy Getta.¹⁷

15 J.J. Lipski [Żydzi polscy], w: tegoż *Pisma polityczne. Wybór*, oprac. Ł. Garbal, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2011.

16 J.J. Lipski *Depozyt*, „Gazeta Wyborcza”, 1 marca 1990 nr 51, s. 5; przedr. w: tegoż *Pisma polityczne*.

17 J.J. Lipski [Żydzi polscy].

To z tego myślenia Lipskiego wypływało jego wezwanie do k r y t y c z n e - g o p a t r i o t y z m u: „sumienie narodu polskiego byłoby chore i obumierające, gdybyśmy nie zadali sobie innego pytania: czy jeśli nie w walce z bronią w rękę, to w dziele pomocy i ratunku zrobiliśmy tyle, ile było można?”¹⁸.

Wskazywał, że nie można upraszczać („nieodpowiedzialne uogólnienia w tym przedmiocie mamy prawo odrzucić, tak jak winniśmy odrzucić uogólnienia krzywdzące inne narody. Antypolonizm nie jest moralnie niczym lepszym, niż antysemityzm lub antyukrainizm”¹⁹). Jednak nie wystarczy słowa „czci i hołdu” – trzeba łączyć go z p r z y p o m i n a n i e m, co jest zadośćuczynieniem.

Widzimy tu już kolejną wartość ważną dla Lipskiego – dbałość o zachowanie niesfałszowanej pamięci o przeszłości. To z tego samego powodu w 1991 roku polemizował z pierwszymi pomysłami odbudowy Pałacu Saskiego – co według niego byłoby okazywaniem braku szacunku historii Polski:

to tak, jakby ktoś poszarpany kulami sztandar pułku miał zastąpić jego świeżutką makietą. Gorzej – bo oryginał sztandaru zostałby z czcią przechowany – po oryginalnie Grobu Nieznanego Żołnierza, takiego, jaki ocalał z pożogi Powstania Warszawskiego – zostać mogą tylko fotografie.²⁰

On, dawny uczestnik powstania warszawskiego, w którym został ranny, argumentował w sposób bliski muzealnikiem chcącym ocalić ślady przeszłości przed zafałszowaniem: „Pomnik Nieznanego Żołnierza w Warszawie [...] w tym właśnie swym kształcie jest relikwią, którą winniśmy chronić”²¹.

Wybaczenie bez zapomnienia – pamięć bez nienawiści

Niezwykle charakterystyczne dla Lipskiego było połączenie tego dążenia do zachowania pamięci z przebaczeniem. Wielokrotnie wskazywał na wagę listu biskupów polskich do niemieckich (czemu propaganda władzy próbowała przeciwdziałać pod hasłem „nie wybaczymy i nie zapomnimy”). Lipski wzywał do wybaczenia i pamiętania jednocześnie. Odwoływał się tu do własnych

18 Tamże.

19 Tamże.

20 „Życie Warszawy” 19-20 I 1991 nr 16, s. 3.

21 Tamże.

wspomnień z powstania warszawskiego: np. w 1987 roku wspominał w „Tygodniku Powszechnym”, jak dwóch jego rówieśników z SS nie rozstrzelało go, tylko opatrzyło²². Trzeba się przeciwstawić stereotypowi, pisał, tej „zmorze wielkich kwantyfikatorów, ładnych uogólnień: wszyscy Niemcy to hitlerowcy i zbrodniarze. Nawet wtedy tak nie było”. Innymi słowy, uważajmy z mówieniem „wszyscy Polacy, wszyscy Niemcy, wszyscy Ukraińcy, wszyscy Żydzi, wszyscy Chińczycy, wszyscy Murzyni”.

Z jednej strony zatem wartością dla Lipskiego była pamięć, która jednak nie przeczyła próbie zrozumienia czy wybaczenia. Z drugiej zaś wybaczenie nie oznaczało zapomnienia.

To dlatego w czasach destalinizacji Lipski stale podkreślał wagę osobistej odpowiedzialności, polemizując głośno choćby z Kazimierzem Brandyssem. Nie chodziło mu o zemstę, ale o przyjęcie konsekwencji i rozliczenie się z przeszłością²³. Tę samą postawę przyjął, gdy kilkadziesiąt lat później, po 1989 roku, bronił prawa do informacji publicznej²⁴.

Został wówczas zaatakowany jako ktoś, kto „pod szlachetnym czy niewinnym kryptonimem” może się ukrywać jako zwolennik „polowania na przyzwoitych obywateli”²⁵. Paradoksalny zarzut, jeśli pamiętamy, że Lipski przez kilkadziesiąt lat opozycji stale współpracował z ludźmi, którzy odgrywali ważną rolę w stalinizacji Polski, ale później wzięli za to odpowiedzialność, potrafili się rozliczyć z przeszłością, a i tak przez propagandę tych samych władz, którym kiedyś służyli, bywali atakowani jako „staliniści” (np. Roman Zimand, Stefan Żółkiewski). Lipski wiele razy wskazywał na obłudę takich ataków, pisząc o prawie każdego człowieka do naprawy błędów – szczególnie warta uwagi jest jego tonująca i precyzyjna rozmowa z Jackiem Trznadlem w tomie *Hańba domowa*²⁶.

Postawa Lipskiego jest konsekwentna: wybaczenie nie oznacza zapomnienia, pamięć nie oznacza nienawiści.

22 J.J. Lipski *Przeciw zмовie wielkich kwantyfikatorów*, w: tegoż *Pisma polityczne*, s. 330.

23 Ł. Garbal *Jan Józef Lipski*, t. 1.

24 J.J. Lipski, [Strażnicy i tropiciele], „Życie Warszawy” 20 II 1991 nr 43, s. 3. List do redakcji w dziale: *Do Redaktora Życia*; polemika z jedną z myśli z felietonu A. Wróblewskiej *Strażnicy i tropiciele* „Życie Warszawy” 12 II 1991 nr 36, s. 3). Odpowiedź Agnieszki Wróblewskiej pod tekstem Lipskiego w pierwodruku.

25 Tamże.

26 Por. szczególnie z uwagi na przypisy, w wydaniu: J.J. Lipski [*Niezrozumiały i przerażający amok*], w: tegoż *Pisma polityczne*.

Te działania Lipskiego, które stanowiły fundament jego osobistego zaangażowania, można spróbować maksymalnie zredukować do najprostszych pojęć znanych skądinąd: udzielanie pomocy rodzinom więźniów, pocieszanie więźniów, pomoc materialna, uczestnictwo w pogrzebach, dbanie o pamięć. Takie uproszczenie nie pokazywałoby jednak podjętego trudu praktycznej realizacji – z kontekstu widzimy, że nie było to łatwe zadanie. Na marginesie warto zauważyć całkowitą zbieżność tych działań Lipskiego z obowiązkami moralnymi, które katolik nazwałby czynkami miłosierdzia („głodnych nakarmić – spragnionych napoić – [...] więźniów pocieszać – chorych nawiedzać – umarłych pogrzebać”, ale także „nieumiejętnych pouczać – urazy darować”). Nie chcę „katolicyzować” Lipskiego, który określał się jako agnostyk i obawiał się związków Kościoła z władzą, chociaż wielokrotnie podkreślał wagę chrześcijaństwa – tłumaczy to jednak, dlaczego biskup katolicki, niedawno zmarły ksiądz Bronisław Dembiński, nazywał Lipskiego „świętym”, dlaczego jako o świętym publicznie mówił o Lipskim dominikanin ojciec Ludwik Wiśniewski.

Mechanizm myślenia Lipskiego (które katolik powinien określić jako ewangeliczne miłosierdzie) w tytule swojego wspomnienia najlepiej oddała jego młodsza siostra, Maria Dmochowska: „ktoś to musi zrobić” (tak podczas oblężenia Warszawy w 1939 roku odpowiedział matce rozpaczającej, że w czasie bombardowania zamiast do piwnicy pobiegł na czwarte piętro po zapomnianą samotną starszą panią)²⁷. Gdyby nie tak zużyte porównania z poezją Herberta, można by stwierdzić, że to właśnie Lipski był realizacją poetyckiej figury pana Cogito grającego w „grę Kropotkin”, mozolnego realizatora trudnych zadań, ponoszącego ryzyko, ale nie stawiającego siebie na pierwszym planie²⁸.

Moralność, nie moralizowanie

Ta postawa nie była, co trzeba podkreślić, związana z inkwizytorstwem. Wręcz przeciwnie, Lipski wielokrotnie przeciwstawiał moralność i moralizatorstwo. W czasach po Październiku 1956 roku pisał wprost:

27 M. Dmochowska *Ktoś to przecież musi zrobić... w: Jan Józef. Spotkania i spojrzenia. Książka o Janie Józefie Lipskim*, red. A. Brodzka, M. Puchalska, J. Jedlicki, R. Loth, Warszawa 1996.

28 Lipski i Herbert dobrze się znali już w połowie lat 50., a co więcej Lipski z własnej woli starał się umożliwić wydanie tomiku poezji Herberta w Państwowym Instytucie Wydawniczym, gdzie wówczas pracował (choć nie należało to do jego formalnych obowiązków, pracował bowiem w redakcji literatury pozytywizmu i Młodej Polski, nie współczesnej).

Najniebezpieczniejsi społecznie są moralisci. Ludzi złej woli można łatwo zdemaskować, nawet gdy są bardzo mądrzy. Prowadzenie walki z nimi zależy wtedy tylko od stosunku sił. Moralista – wnosi do walki czynnik specyficzny: rację moralną, wszystko jedno, faktyczną czy rzekomą. [...] Moralisci stosunkowo łatwo przechodzą do porządku dziennego nad faktami, gdy realizują Wielkie Cele Moralne, a na pożywce posianego przez nich pryncypializmu świetnie hodują się bakterie wszelkich totalizmów, które nad podziw łatwo przyswajają sobie frazeologię moralną i pociągają w ten sposób ku sobie maluczkich.

Moralisci potrafią też wyrządzać nieobliczalne szkody, gdy narzucają swoje normy społeczeństwu, próbują je realizować nie tylko na drodze urabiania przekonań etycznych – lecz i poprzez wpływ na prawodawstwo karne, cywilne, socjalne itd.²⁹

Lipski precyzyjnie rozróżniał: „bez moralistów życie byłoby piękne, bez moralności zaś chyba niemożliwe”³⁰.

Krystyna Podgórecka, wówczas Najderowa, koleżanka z pracy, wspominała:

Był skromny i dobry. Nie moralizował, ale każdy, kto się znalazł w jego orbicie chciał zachowywać się dobrze. To prawdziwy autorytet. O cokolwiek bym go poprosiła, to czułam, że będzie chciał pomóc, jak tylko będzie mógł; nie tylko ja tak czułam. Obdzielił tak dużo osób sobą – tolerancyjny, szanował poglądy innych osób.³¹

Lipski w połowie lat 80., w czasie głódówki protestacyjnej przeciw obowiązkowej służbie wojskowej, wskazywał, że moralność obowiązuje wszędzie i wszędzie, także w działaniach politycznych:

uchylenie uniwersalnych norm moralnych w stosunkach między narodami przybiera często formę tezy ogólniejszej, że polityka jest ze swej istoty amoralna i że nie tylko jest taka – ale tylko taką być może, a nawet powinna.

29 J.J. Lipski *Refleksje moralisty mimo woli*, w: tegoż *Pisma polityczne*.

30 *Diariusz*.

31 Relacja Krystyny Podgóreckiej, 8 X 2009 r.

Nie sądzę, by taka teza, a coś dopiero norma, była do przyjęcia. [...] Gdy Niemcy napadli w 1939 roku na Polskę – a w dodatku od początku zaczęli w niej mordować ludzi, nie wydaje się, by jedynym motywem oporu był i musiał być polski interes narodowy. Motywem kto wie czy nie istotniejszym winny być względy moralne. Ciekawsze będzie przyjrzeć się temu od strony Niemców, nie Polaków. Na ogół sądzi się, że wystąpienie podczas wojny przeciw swoim jest godne potępienia. Z tego punktu widzenia Niemcy powinni potępić np. grupę Weiße Rose w Monachium, która ze względów moralnych podjęła próbę dywersji ideologiczno-propagandowej przeciw „swoim”.³²

Mówił, że „sama przynależność do narodu jest faktem obojętnym moralnie. Być Polakiem nie jest to żadna kwalifikacja moralna. Nie jest lepiej moralnie być Polakiem niż Niemcem – ani też odwrotnie”.

Ta uwaga wynikała z fundamentalnej chyba obawy Lipskiego – przed antywartościami, jakimi były dla niego niechęć do Innego, ksenofobia, szowinizm, fałszywie nazywane patriotyzmem. To ta obawa – dodatkowo podgrzewana wykorzystywaniem przez autorytarne władze maski patriotyzmu – była głównym motywem napisania fundamentalnego eseju *Dwie ojczyzny, dwa patriotyzmy*. W 1981 roku Lipski pisał:

Tak jak szczególna miłość w rodzinie nie musi i nie powinna przeszkadzać miłości bliźniego, tak i umiłowanie wspólnoty narodowej winno być podporządkowane tej samej nadrzędnej normie moralnej. Patriotyzm jest z miłości – i do miłości ma prowadzić, jakkolwiek inna jego forma jest deformacją etyczną.³³

I ponownie wspominał o obowiązku krytycznego patriotyzmu, rachunku sumienia: „Wina za [...] utrwalanie fałszywych moralnie mitów narodowych, za służące megalomanii narodowej przemilczanie ciemnych plam własnej historii – jest [...] źródłem dzisiejszego zła i zła przyszłego”.

Ważnym aspektem tego krytycznego patriotyzmu jest praca twórców kultury, a często pomocnym elementem tego prawdziwego, głęboko

32 Tamże.

33 J.J. Lipski *Dwie ojczyzny, dwa patriotyzmy (uwagi o megalomanii narodowej i ksenofobii Polaków)*, w: tegoż *Pisma polityczne*; pierwodruk: NOWA, Warszawa [czerwiec] 1981, przedruk: „Kultura”, Paryż 1981 nr 10, s. 3-29.

przemysłanego patriotyzmu, jest użycie g r o t e s k i – Lipski wskazywał na wagę groteski, która bywała szczepionką na uleganie myśleniu totalitarnemu; w 1957 roku wspominał wspólną lekturę lekcji polskiego z *Ferdydurke*, podczas której razem z kolegami uświadomili sobie, że w ich czasach Słowackiego we wtlaczaniu do głowy zastąpił Stalin³⁴.

Lata później, już w wolnej Polsce, przypominał że „w strukturach totalitarnych nie istnieje właściwie sfera pozapolityczna”³⁵, a jedną z form oporu cywilnego był właśnie humor. Lipski podkreślał, że piętą achillesową totalizmu jest wrażliwość na dowcip: „totalizm, jak wiemy, trafia do różnych ludzi [...] Nie udało mu się to jednak nigdy z ludźmi, którzy mają poczucie humoru”³⁶.

Zatem p o c z u c i e h u m o r u to kolejna z ważnych wartości – ponieważ chroni przed zniewoleniem.

Następną wartością jest w i e r n o ś ć, wierność rozkazom i współtowarzyszom walki, w i e r n o ś ć mimo świadomości bycia skazanym.

Kiedy wczesnym popołudniem 1 sierpnia 1944 roku Lipski mówił młodszej siostrze, że idzie walczyć, powiedział jednocześnie: „to się z tobą żegnam i pewno na zawsze, bo się chyba nie zobaczymy”. Siostra, zaskoczona, pyta, dlaczego mają się już nie zobaczyć, a on mówi:

Bo to będzie rzeź, nie mamy najmniejszych szans na jakiegokolwiek zwycięstwo, nawet częściowe. Żadnej broni, żadnej amunicji. I powiada, tu nie ma żadnych szans, w ogóle nie ma o czym mówić, żeby to dało się w jakiś sposób wygrać, i będzie rzeź niewiniątek, powiada, i pięćdziesiąt procent najmniej zginie, najmniej [...] Wobec tego lepiej się pożegnać. A ja na to – wspomina Maria Dmochowska – wcale nieprzestraszona powiadam: Janku, a dlaczego my idziemy wobec tego, ale wiedziałam, jaka będzie odpowiedź. Janek powiedział: a dlatego, że złożyliśmy przyrzeczenie (a może powiedział „przysięgę”?).³⁷

Powstanie było dla Lipskiego odniesieniem fundamentalnym – nauczyło go istnienia granic w retorycznych szarżach, ostrożności, ale jednocześnie

34 Ł. Garbal *Gombrowicz antytotalitarny (w świetle kilku dzienników i wspomnień z lat po. XX w.)*, w zbiorze *Śmiech i strach w literaturze XIX i XX wieku*, Toruń 2019; J.J. Lipski „*Ferdydurke*”, czyli wojna wydana mitom, „Nowa Kultura” 1957 nr 12 (24 marca), s. 3.

35 J.J. Lipski *Czym był KOR?*, „Więź” 1989 nr 7/8, s. 138-152.

36 J.J. Lipski „*Ferdydurke*”, czyli wojna wydana mitom.

37 Tamże.

konieczności zaryzykowania w pewnych sytuacjach: jednak zaryzykowania nie czymś kosztem, tylko własnym.

Do perfekcyjnie tę współzależność uchwycił Jacek Kuroń, pisząc w roku 1989: „powiedział, że zrobił to tak, jak poszedł do powstania. Był przeciw, ale wszyscy szli, więc poszedł, bo wiedział, że powstanie i tak będzie. Wpadł w bardzo zły nastrój, mówił o płonących bibliotekach w czasie walk”³⁸.

Lipski wielokrotnie sprzeciwiał się tworzeniu mitologii powstania: uważał za głęboko niemoralne dawanie go za przykład dzieciom. Lata przed odsłonięciem pomnika Małego Powstańca, czytając podręcznik swojego syna, pisał w „Tygodniku Powszechnym”: „Mit Głogowa i tradycyjny nastrój patriotycznych piosenek («poszli nasi w bój bez broni») – w jakiejś mierze były zapewne powodem, iż nie oszczędzono ani jedenastolatków, ani ich starszych o 5 lub 7 lat braci”³⁹.

Nie narażał innych – tylko siebie. Dziewięć lat po napisaniu tego tekstu znalazł się w warszawskich zakładach „Ursus”, wśród robotników protestujących przeciw wprowadzeniu stanu wojennego, bo czuł się odpowiedzialny za ich los jako członek zarządu Regionu „Mazowsze” NSZZ „Solidarność”. Nie namawiał ich do poddania się, ale do stosowania wyłącznie biernego oporu (zamanifestować trzeba, ale nie kosztem życia wobec antyterrorystów i czołgów).

Z dobrem współdziałała piękno

A kiedy za tę swoją wierność i odpowiedzialność ponownie znalazł się w więzieniu, napisał tekst polemizujący z kwestionowaniem roli piękna w katolicyzmie. Piękno współdziałające z dobrem to kolejna ważna dla niego, człowieka kultury, wartość. „Jeżeli jest Bóg, to kicz jest przeciw niemu. Przynajmniej w tym sensie, że zamykałby jedną z dróg do Boga wiodących”⁴⁰. Pisał, że „od arcydzieł Bacha do wiary i do Boga jest tylko pół kroku”, a jedną z konsekwencji teologii Jana Pawła II „musi być [...] że Bóg to nie tylko miłość, dobro, prawda – lecz i piękno, że ludzkie piękno, piękno przez człowieka tworzone jest podobnie z Boga i ku Bogu jak miłość i dobro”.

38 J. Kuroń *Wiara i wina*, s. 380.

39 J.J. Lipski *Krew najmłodszych*, „Tygodnik Powszechny” 19 marca 1972 nr 12, s. 6.

40 J.J. Lipski *Kicz – czyli obraza Boga*, w: tegoż *Słowa i myśli*, oprac. Ł. Garbał, t. 2: *Szkice rozproszone*, Warszawa 2009, s. 273-285.

Współpraca dla dobra wspólnego

Ostatnim ważnym aspektem świata wartości Jana Józef Lipskiego jest wspólnota ludzi, którzy się nie wykluczają, ale akceptują i współpracują dla dobra ogółu. Przed śmiercią pisał:

Wędrujemy – każdy z nas od urodzin do śmierci. [...] Ale [...] nie sami – [...] obok Innych, a może i wraz z innymi. Wędrujemy z narodem, czy też: w narodzie. Też przez klęski i rzadkie zwycięstwa.

Marzyć trzeba – ale nie załamywać się, gdy marzenia się nie spełniają. Tu, w tej naszej wędrówce, możemy dążyć do ideału – ale przecież w pełni go nie osiągniemy.⁴¹

W dyskusji w Senacie nad wnioskiem o dodanie krzyża w godle państwowym zaznaczał, że chociaż jemu samemu by to nie przeszkadzało, to jednak są ludzie, którzy w ten sposób mogliby poczuć się wykluczeni ze wspólnoty: „bardzo byłoby mi smutno, gdyby się okazało, że tworzymy ustawy, które będą kazały nam przekreślić i zapomnieć o tym fakcie, że różni ludzie w Polsce dla wspólnego dobra pracują i pracować powinni”⁴².

W tym dążeniu do dobra wspólnego, a nie do władzy, widział zadanie partii politycznej, którą próbował odtworzyć – Polskiej Partii Socjalistycznej. W polemice z Konstantym Gebertem w roku 1988 pisał:

żadna „logika” nie powiada, iż partie tworzy się tylko po to, by uczestniczyć we władzy. Można je tworzyć i po to, by już dziś tworzyć alternatywne propozycje i wywierać nacisk na ich rzecz. [...] Z tą prawicą, a raczej pravicami, dla których Polak to katolik, Naród (zawsze z dużej litery) – ważniejszy od społeczeństwa, a wolny rynek – panaceum ekonomicznym, przyjdzie kiedyś stoczyć ideową batalię o kształt wolnej Polski.⁴³

41 J.J. Lipski [Wędrujemy – każdy z nas od urodzin do śmierci], w: tegoż *Pisma polityczne*.

42 Sprawozdanie stenograficzne z 19 posiedzenia Senatu Rzeczypospolitej Polskiej w dniu 16 lutego 1990 r., Warszawa 1990, k. 19, 20. W polemice z Ryszardem Benderem Lipski pisał: „dla mnie krzyż jest nie tylko znakiem wiary, ale również etyki chrześcijańskiej, która znajduje się u podstaw naszej cywilizacji, jest to również i moja etyka, w której chciałem żyć. Być może jednak nie wszyscy Polacy tak widzą symboliczne znaczenie krzyża. Ich zdanie i uczucia też powinny być uszanowane. Radziłem również, by nie mieszać porządku polityczno-państwowego z religijnym”; J.J. Lipski „Tylko pod tym znakiem”, „Ład” 29 kwietnia 1990 nr 17, s. 8.

43 J.J. Lipski *Dlaczego jestem w PPS?*, „KOS” 7 lutego 1988 nr 3/133, s. 4.

W swoim ostatnim tekście, rodzaju testamentu ideowego, pisany po operacji serca przed śmiercią, raz jeszcze zestawiał to, co najważniejsze, wskazując, że „najwyższą wartością jest [...] człowiek, jednostka samorealizująca się w społecznym współdziałaniu”, struktury społeczne są podporządkowane jednostce i nie powinny jej tłamsić, a istotą demokracji nie jest samo poszanowanie woli większości, ale takie poszanowanie woli większości, które „nie narusza praw jednostki i praw mniejszości”⁴⁴. Wskazywał na pokrewieństwo wartości socjalistów i chrześcijaństwa, i podkreślał zapomniany w neoliberalnym świecie fundament, na którym chciał się oprzeć, zasadę samoorganizacji i samorządności społecznej, program Rzeczypospolitej Samorządnej z 1981 roku.

Lipski wskazywał zatem następujące wartości jako najważniejsze:

- dobrowolną, a nie wymuszoną współpracę z innymi;
- osobiste zaangażowanie;
- moralność, ale nie moralizowanie;
- piękno jako jedną z dróg do dobra;
- poczucie humoru;
- wierność – oraz wynikający z tej wierności krytyczny, a nie bezrefleksyjny patriotyzm;
- wybaczenie bez zapomnienia – pamięć bez nienawiści;
- wolę większości nienaruszającą praw mniejszości i praw człowieka: współpraca dla dobra wspólnego;
- wspólne z chrześcijaństwem poszanowanie każdego człowieka, nawet niepodzielającego naszych poglądów;
- samorządność i samoorganizację będącą zaporą przeciw wszelkim partyjnym ideologiom.

Tym wartościom Lipski był wierny całe życie, co sprawiło, że mógł odgrywać rolę łącznika między nieufnymi wobec siebie środowiskami.

To właśnie tych wartości brakuje, aby dzisiejszy świat stał się lepszy: by nie był nieustannym polaryzowaniem, ale szukał tego, co wspólne.

44 J.J. Lipski, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” 15 czerwca 1991 nr 142 („Tydzień” nr 24), s. 2 [część I]; „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” 22 czerwca 1991 nr 148, („Tydzień” nr 25), s. 5 [część II].

Abstract

Łukasz Garbal

ADAM MICKIEWICZ MUSEUM OF LITERATURE WARSAW

An Axiology of the “President of the Polish Opposition”

Garbal reconstructs the axiology of Jan Józef Lipski (1926-1991), a literary scholar and longtime oppositionist in the People’s Republic of Poland. Janusz Szpotański called Lipski, a nexus of various opposition groups, “the president of Gagglers”.

Keywords

axiology, Jan Józef Lipski, totalitarianism, opposition, social resistance